

---

# Wilno, 30 listopada...

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (64), 4-5

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Glosy do Łapińskiego

Wilno, 30 listopada...

*W niedzielę 30 listopada 1930 roku pogoda w Wilnie była typowa dla późnej jesieni: mgły poranne, zachmurzone niebo, czasem drobny deszczyk, temperatura trochę powyżej zera. Wiatr zmieniający kierunek z południowego na północny wróżył nadzieście mrozu. Tymczasem do Hiszpanii zbliżały się gwałtowne burze, Holandię nawiedziła powódź, w Japonii trzęsła się ziemia, a wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych przeżywało pierwszy atak zimy.*

*Wilno świętowało setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego. W sobotę miasto rozświetliła iluminacja; z góry Zamkowej z daleka widać było cyfry 1830–1930. Główne uroczystości zorganizowano w niedzielę. Już o 9. 30 transmitowano przez radio z Warszawy mszę z kościoła na Woli i odprawę wart w Belwederze. Potem w kościele św. Kazimierza biskup wileński odprawił uroczyste nabożeństwo, a o 13 w Sali Miejskiej zebrała się młodzież szkolna na akademię. Przez cały dzień na placach i w parkach grały wojskowe orkiestry.*

*W samo południe ulice miasta zapełnili studenci. Świętowano pochodem przebie-rańców IX Tydzień Akademicki. Pół godziny wcześniej na dziedzińcu Piotra Skargi zebraли się członkowie korporacji oraz Klubu Włóczęgów, wśród których był może 20-letni Czesław Miłosz, rozpoczynający właśnie drugi rok studiów. Kawalkada młodzieży w strojach z różnych epok przeszła z placu Napoleona ulicą Mickiewicza. Najwięcej wesołości budził zawieszony na samochodzie wisielec przedstawiający świętego na egzaminie studenta.*

*Dzień 30 listopada wybrał sobie również Gech Kuchmistrzów na uroczyste poświęcenie sztandaru, a wileńskie panie z Komitetu Gwiazdkowego radziły w Urzędzie Wojewódzkim nad urządzeniem gwiazdki dla biednych dzieci.*

*Wieczorem, zapadającym o tej porze roku około trzeciej po południu, mieszkańcy Wilna mogli pójść do któregoś z kin przy ulicy Wielkiej. Dźwiękowe kinoteatry „Helios” i „Hollywood” wyświetlały właśnie patriotyczny film polski Na Sybir z Jadvigą Smosarską, Eugeniuszem Bodo i Adamem Brodziszem. Amatorzy lżejszego repertuaru mieli do wyboru Marsz weselny („14-aktowy dramat miłosny z życia wie-deńskiego oficera arystokraty i dziewczęcia z ludu”) w kinie „Ognisko” lub w „Wandzie” – komedię amerykańską z Busterem Keatonem. Pierwszy seans zaczynał się*

o 14, ostatni o 22. Kto został w domu, mógł posłuchać w radio o 19 „Kukułki Wileńskiej”, a potem okolicznościowego felietonu o Antku z Mokotowa i Cesarzewiczu Konstantym.

Niedzielne uroczystości rocznicowe zakończyła akademie w Teatrze na Pohulance oraz przedstawienie Nocy listopadowej Wyspiańskiego, przygotowane przez dyrektora teatru Aleksandra Zelwerowicza i profesora Ferdynanda Ruszczyca. Spektakl, na który tego dnia można się było dostać wyłącznie za zaproszeniami, ciągnął się do 3 rano i nie wszyscy widzowie dotrwali do finału.

M.Z.

## Ja, Pan Zdzisio

*I oto niespodziewanie (jakże nieobliczalne jest życie) najmłodszy z redaktorów „Tekstów Drugich” obchodzi siedemdziesiąte urodziny. Najbardziej przekorny z przekornych, najosobliwszy z osobliwych, najmłodszy z młodych, młodszy nawet od samego siebie – Zdzisław Łapiński, czyli Pan Zdzisio.*

*Nie zdradzę tajemnicy redakcyjnej ujawniając, że jest młodszy od samych „Tekstów Drugich”, mimo że niektórzy jeszcze pamiętają Jego udział w niemowłęcym okresie „Tekstów” (pierwszych). Ach, wspomnienia, wspomnienia! Pamiętam go z tych lat, gdy przeszedł był wówczas Rubikon strukturalizmu, minął kamień milowy psychologii i tylko z metryki, a więc z pozorów, wyglądał na człowieka dojrzałego. A jednak (jak bardzo trzeba uważać) nie był nim celowo, będąc równocześnie zamulowanym graczem w brydża, pracownikiem żadnym przygód, smakoszem dań i trunków wykwinnych, który tylko na pozór zatatwiał drobne sprawy naukowe i miewał terminy.*

*Jakaż była wtedy jego sytuacja?*

*Chodził po kawiarniach i po barach, spotykał się z ludźmi zamieniając słowa, czasem nawet myśli, ale epoka lat siedemdziesiątych była nadal nie wyjaśniona. A jednak już wtedy, na przelomie, był sobą, a nawet więcej, osobą – Łapińskim, choć rówieśnicy, ci, którzy już się pożenili oraz pozajmowali określone stanowiska, nie tyle wobec życia, ile po rozmaitych urzędach państwowych, odnosili się do niego z nieufnością.*